N. 3. Kraków, dnia 22 Stycznia 1881. Rok I.

Prenumerata wynosi

| | rocznie | półrocz. | kwart. |
|---|---|---|---|
| W Krakowie: | zł. 2·40 | 1·20 | —60. |
| W Austryi | „ 3·20 | 1·60 | —80. |
| W Niemczech | mk. 6·40 | 3·20 | 1·60. |

Pojedyn. numer 10 z przesył. 12 c, Inseraty przyjmują się po 5. ct. od wiersza drobnym drukiem.

# GWIAZDKA KRAKOWSKA.

PISMO DWUTYGODNIOWE.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc.** Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki. **Prenumeratę przyjmują** w KRAKOWIE: Administracya „Gwiazdki Krakowskiej“, oraz wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

## Od Redakcyi.

*Na zapytanie ustne i pisemne niektórych Szanownych Prenumeratorów oświadczamy, że krótki rys „Powstania Listopadowego“ jaki podajemy w odcinku naszego dziennika, obejmować będzie opis całego powstania narodowego w r. 1830 — 31 od zawiązku i wybuchu onegoż aż do szturmu i wzięcia Warszawy.*

## Ewangelia na trzecią Niedzielę po 3 Królach.

*Św. Mateusza w rozdz. VIII od w. 1 do 14.*

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był od razu oczyszczon z trędu. A rzekł mu Jezus: patrz, abyś to nikomu nie powiadał; ale idź. ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi: a słudze mojemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam: iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

## Przegląd polityczny.

Niepodobna nam w dzisiejszym przeglądzie politycznym nie poświęcić kilku uwag przypadającej właśnie rocznicy krwawego powstania, z r. 1863. Ignorować mogą tę rocznicę tylko ci, dla których będzie ona wiecznym wyrzutem sumienia i którzy, sami ponosząc w znacznéj części winę ówczesnego wybuchu narodowego uczucia, umyli następnie ręce jak Piłat i głusząc głos własnego sumienia, obrzucali i dotąd nie poprzestają obrzucać ohydnemi obelgi tych, co lubo w przedwczesnym jednak szlachetnym i bohaterskim porywie składali życie na stosie ofiarnym Ojczyzny.

Zbyt bliskimi jesteśmy owych opłakanych wypadków i zbyt słabo jeszcze zabliźnione są bolesne rany zadane niemi narodowi naszemu, ażeby już dziś rozprawiać można o nich z zupełną przedmiotowością. To jednak pewna, że każdy, śledzący bacznie i bez stronniczego uprzedzenia pasmo naszych dziejów porozbiorowych i ostateczne następstwa zaszłych w ciągu tej epoki zbrojnych i krwawych protestów narodu polskiego przeciw zniesieniu jego politycznego bytu i pognębieniu ducha narodowego, przyznać musi, iż wszystkie dotychczasowe powstania począwszy od Kościuszkowskiego aż do niedawnego z r. 1863, mimo ciężkich i nieodłącznych od każdego orężnego wybuchu klęsk były przecież płodnemi w zbawienne dla niewygasłej w sercu żadnego Polaka idei narodowej skutki i wskazówki. I tak powstanie Kościuszkowskie wskazało narodowi i przyszłym jego pokoleniom, że główna siła leży w ludzie, że bez obudzenia w nim poczucia narodowego i wciągnienia go do pracy ogółu około wyzwolenia narodu, wszelkie w tym kierunku usiłowania muszą pozostać bezowocnemi. Powstanie Listopadowe lubo również zgniecione przewagą wroga a po części i niedołęztwem własnych swoich przewódców rzuciło jednak płodne ziarno gorącej miłości Ojczyzny w serca i umysły następnego pokolenia, podniosło ideał narodowy do najwyższej potęgi i przekonało Europę. że wymazany z jej karty naród, żyje i żyć musi i że samoistny jego byt jest niezbędnym warunkiem spokoju i bezpieczeństwa Zachodu, przed zaborczą i niszczącą potęgą Moskwy.

Wreszcie ostatnie powstanie z r. 1863 przypomniawszy na nowo Europie żywotność narodu, zdolnego bez piędzi wolnej ziemi, bez armii i broni stawiać przez dwa lata czoło najsilniejszemu wówczas zaborczemu mocarstwu, pozostawiło narodowi polskiemu naukę, z której też obecnie skwapliwie korzysta, że niezbędnym warunkiem powodzenia dalszych usiłowań około osiągnięcia wspólnego nam wszystkim ideału narodowego jest przedewszystkiem *rozwinięcie i zorganizowanie sił wewnętrznych* przez wytrwałą pracę na każdem polu narodowej służby, *oczekiwanie spokojne i poważne sprzyjającej chwili*, która przy dzisiejszem usposobieniu mocarstw przeświadczonych o nieodzownej konieczności istnienia polskiego przedmurza przeciw ciążeniu Moskwy, wcześniej czy później nadejść musi,

## Powstanie Listopadowe.

Ciąg dalszy.

Moskwa, gwałcąc w ten sposób konstytucyę i znosząc ją de facto, działała w duchu swoich odwiecznych tradycyj i zasad zaborczych. — Królestwo Polskie z konstytucyą rzetelnie dotrzymywaną oddziaływałoby bowiem było coraz silniéj na Litwę i Ruś, a skonsolidowane i ożywione dobrą administracyą i dysponujące wojskiem narodowém, poza którem stał naród bitny i dzielny, przeważyłoby było kiedyś swoim ciężarem martwą dziedzinę reszty ziem carów za Dźwiną i Dnieprem i zajaśniało nowym blaskiem potęgi i cywilizacyi.

Takiego Królestwa, takiej potęgi, któréj zaród rzucił kongres wiédeński sztucznemu kolosowi północy pod nogi, obawiała się Moskwa, i dlatego umiała grożące jej niebezpieczeństwo stłumić w samym zawiązku. —

Pozostały po ostatnich gwałtach „cień wielkiéj nazwy konstytucyi“ miał już tylko do pewnego czasu osłaniać uknute dawno plany Moskwy. Wojsko narodowe, owa niby ochrona konstytucyi, zostawało pod dowództwem tego który ją gwałcił. — Nieuległo téż najmniéjszej kwestyi, bo to zresztą stwierdził ukartowany w roku 1830 ruch przeciw Francyi, że Moskwa zamierzała usunąć z czasem wojsko narodowe z granic królestwa a po usunięciu go znieść ostatni cień konstytucyi, ewentualny zaś opór narodu zgnieść zapomocą swojego wojska, jakie ks. Konstanty miał przy sobie w Warszawie i jakiem dysponował na Litwie i Rusi jako naczelnik sił zbrojnych tamże konsystujących.

Wobec tego wszystkiego musiał Naród polski pomyśleć o swoim losie. Poczęły się też szerzyć na całem obszarze ziem Polski, Litwy i Rusi tajemne stowarzyszenia mające na celu odbudowanie Ojczyzny, lecz zarazem rozpoczęło się i prawdziwe męczeństwo polskie. Naród polski, skazany żywcem do grobu, miał za wiele jeszcze siły żywotnéj, bý się dać Moskwie zupełnie pogrzebać. Inne państwo, którego istota polega więcej na zewnętrznej formie i sile administracyjnéj, upadło by już było niepowrotnie po rozbiciu téj formy i siły zewnętrznej. — Naród polski nie był tatakiém państwem, jego siła ukrytą była wewnątrz w łonie rodziny i dopóki te rodziny przechowywać będa ten święty ogień prawdziwéj miłości Ojczyzny a zarazem naśladować będą cnoty i zachowywać wiarę praojców swoich — dopóki naród polski z tych zdrowych włókien swojéj przeszłości i swojego jestestwa prząść będzie nić przyszłości, tak długo niepotrzebuje rozpaczać o sobie.

Jak pierwsi męczennicy chrześciańscy szli z ochotą na śmierć, bo mieli tę wiarę, że prawda, za którą giną, zwycięży, — tak i męczenuicy sprawy narodu polskiego szli na śmierć i katusze z tą pewnością, że ich sprawa musi zwyciężyć. Ztąd téż pochodzi, że naród polski w pogrobowém swém życiu rozwinął tyle energii — ztąd poszło, że mimo błędów swojego rządu i swoich dowódzców zajaśniał w r. 1830 i 1831 tyloma bohaterskiemi czynami na polu bitew, zaś w dziedzinie ducha znalazł nowy polot i formę dla prawdy, którą

a tem samem poskramianie gorącego ducha od przedwczesnych porywów.

Prawda, że nauka nabyta doświadczeniem z roku 1863 kosztowała wiele krwi i łez i okupioną została tysiącznemi zgliszczami narodowego mienia. Lecz Opatrzność dziejowa zwykła wieść ludy do ich celów nie szlakami umajonemi kwieciem, lecz przez cierpienia i potoki łez i krwi, a droga do ideału zasłaną jest cierniem i głogiem. Nie należy więc przy ocenianiu owych bolesnych wypadków przykładać miary potocznych spraw ludzkich, lecz ważyć ich następstwa z wyższego dziejowego stanowiska.

A pytamy się nietylko wrogów naszych, ale i tych z pośród nas, którzy zarażeni pessymizmem i przybrawszy spóźnioną nieco rolę gasicieli zapału patryotycznego, ronią przy wspomnieniu wypadków z r. 1863 obłudne łzy płaczków pogrzebowych, lub lżą tych, których ongi sami słowem i czynem podniecali, owóż pytamy się, czy duch narodu polskiego uronił w skutek wypadków r. 1863 cokolwiek z dawniejszéj swojéj siły i dawniejszego zapału? Przyłóżcie panowie Stańczycy, lub jak się tam zwać chcecie, swoje ucho do tętna bijącego w łonie polskiego społeczeństwa we wszystkich dzielnicach Polski, a usłyszycie odpowiedź, że nie i stokroć nie! Miłość ojczyzny wre równie gorąco i potężnie jak dawniéj we wszystkich sercach polskich, tylko że dzięki bolesnym doświadczeniom z r. 1863 *kojarzy się dziś z temi uczuciami rozumna rozwaga.* Lecz niech wypadki dziejowe zagrają w nutę narodową, niech mocarstwa mające wspólny z nami interes jako zarówno w swym politycznym bycie zagrożone, dadzą hasło wyzwolenia, a zapał, który Wymienicie przygaszonym potokami krwi w r. 1863 rozlanéj, wybuchnie jako lawa z pod skorupy przez Was nad nim rozpostartéj z niebywałą mocą i ogniem i porwie Was samych z sobą.

My zaś, kończąc te uwagi nasze, wołamy ku cieniom tych szlachetnych ofiar przedwczesnego ruchu z r. 1863, które życiem swojem okupiły doświadczenie i naukę obecnego pokolenia: *„Cześć Waszéj pamięci!“*

Głos ten jest wyrazem najgłębszego naszego przekonania, które czerpiemy nietylko z własnych dziejów, ale i z historyi obcych narodów, mianowicie z historyi starożytnych ludów.

Jak kiedyś Rzym podbojem, a potém zmateryalizowaniem pokonał i zdeptał inne ludy Italii i przykuł je do rydwanu swójéj potęgi z tytułem „socii populi romani“ tak dzisiaj Moskwa podbojem zagarnęła najpiękniejsze kwiaty słowiańskle i srogą niewolą pragnie zdusić w nich wszelkie życie.

Pogodzenie się z tą niewolą i potępianie tych, którzy krwawym protestem zaznaczyli swoje niezłomne zasady wolności — to przygrywka do niewoli rzymskich „socyuszów.“ W „socyuszach“ takich, gdy się raz pogodzą z niewolą dla względów materyalnych, nie obudzi się już duch wolności, choćby go obce czyny do tego wzywały. Przykład tego mamy właśnie na onych ludach italskich.

Samnium długo i uporczywie broniło swéj wolności, aż je wreszcie do przyjęcia tytułu „sociorum populi romani“ nakłoniono. A wtedy wybiła dla Samnitów ostatnia godzina wolności i nie zbudził ich ducha nawet geniusz Hannibala i odgłos jego tryumfów. Wódz Kartagiński liczył na ludy Italii pod jarzmem rzymskiém zostające, a w szczególności na bitnych Samnitów. Tymczasem Samnium, które już pogodziło się było z niewolą, wysłało doń posłów, z tą jedynie skargą, że konsystująca w ich kraju jedna legia rzymska mocno ich uciska. Kiedy Hannibal ze zdumieniem wysłuchał téj skargi całego ludu na ucisk jednéj tylko legii, oświadczyli posłowie z boleścią, że Samnici przez sto lat chodzili w zapasy z Rzymem, wytrzymywali i dwie armie z dwoma konsulami, że jednak dzisiaj tak znikczemnieli i upadli na duchu, iż nie mogę oprzeć się jednéj legii rzymskiéj.

Oby taki upadek ducha nie zaraził i nie zabił Narodu polskiego, a nie zarazi go, gdy Naród polski będzie czcił swoich bohaterów i męczenników wolności i bronić będzie skarbnicy swoich ideałów narodowych zarówno wobec nieprzyjaciół zewnętrznych, jak i wobec równie groźnéj zarazy pessymizmu i zwątpienia.

---

Z dziedziny bieżącéj polityki nie mamy dziś żadnych wybitnych faktów do zanotowania. Wspominamy więc tylko pokrótce o obecnéj sytuacyi politycznéj.

**W Austryi** z powodu otwarcia na nowo w d. 18 b. m. posiedzeń Rady Państwa stanęła znów na porządku dziennym walka centralistów przeciw obecnemu rządowi i przeciw autonomicznéj większości. Ostateczny rezultat téj walki trudny dziś do przewidzenia. Zaognila ja niemało zaszła w ubiegłym tygodniu nagła częściowa zmiana gabinetu. Zmiana ta i towarzyszące jéj okoliczności dają świadectwo, że prezes gabinetu hr. Taaffe, znajdujący widoczne poparcie u Korony, nie myśli tak rychło kapitulować przed centralistami i że gotów w ostatecznym razie nie cofnąć się nawet przed rozwiązaniem Izby, zanimby missyę swoją pojednania różnych narodowości, monarchię rakuzką składających uznał za udaremnioną.

---

pierwszy wyraził Adam Mickiewicz, ów nieśmiertelny wieszcz Polski.

Geniusz Mickiewicza zapromieniał pod wrażaniem tych idei, jakie zakreśliło sobie i za jakie cierpiało założone przez Zana na uniwersytecie wileńskim *Towarzystwo Promienistych,* którego Mickiewicz był członkiem. Niebędziemy tutaj skreślać historyi zawiązku, działalności i męczeństwa tego Towarzystwa jak w ogóle wszystkich innych tajnych towarzystw, jakie wówczas powstały; nadmieniamy tylko, że przedewszystkiem zawiązało się za sprawą Łukasińskiego Waleryana, majora 4go pułku piechoty, i Machnickiego towarzystwo pod nazwą *wolnego mularstwa narodowego,* które dla uchronienia się od kosmopolityzmu zawarło się tylko w granicach *polskiego braterstwa.* Z tego towarzystwa wyłoniło się inne pod nazwą *Kosynierów,* na którego czele stanął jenerał Mielżyński a weszli do tego związku także pułkownik Prądzyński i jenerał Umiński. Obydwa te towarzystwa zlały się następnie w jedno pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego.* Wreszcie istniały oddzielne związki *Templariuszów,* — młodzieży szkolnéj warszawskiej i wileńskiéj. *Towarzystwo Promienistych,* miało swój wydział tajny polityczny a byli nim *Filareci,* sprawowali zaś w tym wydziale władzę *Filomaci.* —

Ze wszystkich tych towarzystw było *Towarzystwo patryotyczne* najgłówniejszém, ogarniało bowiem nietylko Królestwo polskie ale rozgałęziło się także na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a miało swój centralny komitet w Warszawie. — „Dwory szlacheckie poczęły się uzbrajać tajemnie dawnym obyczajem; oręż zakopywano w ziemi, możniejsi powiekszali liczbę sług i domowników; kuli lance, pomnażali swe stada, zgromadzali siodła. Wystawne, okazałe życie bogatszej szlachty w tamtych stronach, przepych i wytwór azyatyckich panów osłaniały przed rządem te przygotowania do insurekcyi. Byli ludzie, były pieniądze, broń i konie. Zdawało się, że odżył duch staropolskich konfederacyj.“ *)

Dotarłszy tym sposobem do kresów dawnej Polski zetknęło się tam Towarzystwo patryotyczne polskie ze spiskiem moskiewskim, który chciał nadać państwu moskiewskiemu inny kształt i inne urządzenia,

Już wyżéj podnieśliśmy, że w państwie moskiewskiem, gdzie caryzm łączy w sobie władzę polityczną i religijną, gdzie to połączenie jest podniesione do dogmatu wiary i siłą tego dogmatu tkwi w masie ludu, tam rewolucya, mająca na celu zmianę tego urządzenia i oktrojowania zdobyczy, jakie dławi potęga caryzmu, jest i będzie długo jeszcze prostą mrzonką. Dzisiejsi rewolucyonoiści moskiewscy chcą tę potęgę rozsadzić w jej podstawach przez propagandę socyalizmu wśród masy ludu a jednocześnie dla przyspieszenia rezultatu zakładają miny dynamitu u szczytu tej potęgi, to jest pod tronem cara. Dawni zaś rewolucyoniści moskiewscy, na których czele stał Rylejew i Pestel w chwili zetknięcia się ze spiskiem polskim, nie szli tą drogą, znając ciemnotę i fanatyzm religijny ludu moskiewskiego, lecz szukali sprzymierzeńców w instrumencie wojennym carów, to jest w armii, któréj wykształceńsze jednostki, zwłaszcza w gwardyi, przyniosły ze sobą do kraju z wypraw przeciw rewolucyi francuskiej pojęcia i zasady niezgodne z zasadami caratu. Naczelnicy tego spisku moskiewskiego żądali od Polaków współdziałania, mianowicie przeszkodzenia W. Księciu, aby nie stanął na czele korpusu litewskiego po wybuchu rewolucyi w carstwie i niezagroził im z flanki, w zamian zaś za to obiecywali spiskowcy moskiewscy Polakom oddanie Polski w dawnych przedrozbiorowych granicach. Nie przyszło jednak do żadnego porozumienia między delegatami polskimi a moskiewskimi, gdyż Polacy im niedowierzali i niewierzyli w ogóle w możność udania się spisku moskiewskiego. Jakoż po śmierci Alexandra i niepewności następstwa tronu, do którego książe Konstanty miał prawo jako starszy, zaś Mikołaj, jako przez Alexandra przekazany, — nastąpił w grudniu 1825 wybuch rewolucyi w Petersburgu zaaranżowanej przez Pestla, Rylejewa i innych. Lecz car Mikołaj zgniótł tę rewolucyę w krótkim czasie.

Przelana przez *„Dekabrystów“* krew nie była posiewem wolności w Moskwie, bo padła tam na opoczysty grunt i dla tego też nie wyłoniła nowych szermierzy wolności, jak to dzieje się w Polsce. Rewolucya ta nie wyszła z łona narodu lecz była dziełem niewielu szlachetnych, których ogół niezrozumiał.

W mroźnych dziedzinach caratu skrzepła niebawem ta pierwsza krew męczeńska i przepadła bez śladu. Naczelnicy rewolucyi zasnęli na szubienicach, a trupami ich dzwonił wiatr północny na chwałę carom, a na pohybel wolności.

Rewolucya ta miała dla Polski ten nieszczęśliwy skutek, że przeprowadzone z powodu niej śledztwo odkryło i polskie sprzysiężenie, którego ślady daremnie usiłował był przedtem W. Książe Konstanty wydobyć przez katowanie Łukasińskiego i innych uwięzionych Polaków. Zaczęło się też aresztowanie w Warszawie i ziemiach zabranych na wielką skalę. „Mikołaj podpisał bratu blankiety na głowy i wolność wszystkich Polaków. We dnie więc i w nocy porywano ludzi do więzienia; objąć ich w sobie niemogły ani karmelity ani pałac Brylowski; musiano więc inne pomniejsze zapełniać kryjówki jakoto marcinkanki i lochy ratuszowe“ *).

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Maurycy Mochnacki. „Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831“.

*) Idem.

Najdrażliwszy w téj walce rządu z centralistami przedmiot, t. j. sprawa regulacyi podatku gruntowego załatwioną będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po myśli rządu, t. j. przyjęciem przez większość Izby tak zwanego kontyngentu podatkowego przez rząd niebawem wnieść się mającego. Bo jakkolwiek wielu z posłów prawicy ze względu na uciążone tym podatkiem interesa materyalne swoich wyborców głosować będzie z centralistami dążącymi do uchylenia dotyczącéj ustawy, to jednak z drugiéj strony dość znaczna część tych ostatnich, mianowicie posłowie niemieccy z Czech, Morawy i Szlaska, które to kraje spodziewają się z owéj ustawy znacznéj ulgi dla siebie, zmuszeni będą głosować za ustawą. Przeciwne bowiem głosowanie jako sprzeczne z interesem wyborców, naraziłoby bez wątpienia ich poselskie mandaty przy najbliższych wyborach.

**W Niemczech** przycichnął chwilowo ruch antiżydowski. Natomiast zwrócona powszechna uwaga na niepewny dotąd przyszły wynik projektowanych przez ks. Bismarka rozległych i doniosłych reform na polu ekonomicznem, z któremi w tych dniach przed parlament wystąpić zamierza. Z niemniejszém zajęciem oczekuje ogół, jakie stanowisko zajmie kanclerz niemiecki wobec wielce szkodliwego dla niemieckiego handlu i przemysłu środka, jakiego się chwycił rząd moskiewski dla zmniejszenia państwowego deficytu, mianowicie wobec znacznego podwyższenia cła od towarów, przez granicę niemiecką do państwa moskiewskiego wprowadzanych. Że środek ten nie ścieśni zwolnionych nieco obecnie węzłów przyjaźni między Moskwą a Niemcami, to rzecz pewna. Ciekawém jednak jest, na jakiém polu i w jaki sposób szukać będzie ks. Bismark odwetu za ten dowód sąsiedzkiej przyjaźni dawnego sprzymierzeńca. Bo, że odwetu szukać będzie, o tém nikt nie wątpi, kto się zastanow nad znaném usposobieniem żelaznego kanclerza.

**We Francyi** tryumfuje obecnie rząd republikański a właściwie jego rzeczywisty naczelnik Gambetta. Przeprowadzone w ubiegłym tygodniu wybory municypalne, odbywające się we Francyi zwykle za hasłami stronnictw politycznych a nie za wskazówkami materyalnych interesów miejscowych, zaświadczyły o ogromnéj przewadze stronnictwa republikańskiego, a były zupełną przegraną tak głośnych obecnie wyznawców i zwolenników zasad komuny, z których nawet w Paryżu ani jeden nie wyszedł z urny wyborczéj. Fakt ten jeżeli z jednéj strony wzmocnił ogromnie stanowisko Gambetty jako istotnego w téj chwili rządcy Francyi, to z drugiéj strony przeświadczenie o silném skonsolidowaniu się obozu republikańskiego będzie także niemałą dla Gambetty zachętą do zajęcia również na zewnątrz więcéj stanowczéj, niż dotąd roli, co i na rozwój wypadków europejskich i na role, jakie w nich zajmą pojedyncze mocarstwa, nie bez znacznego pozostanie wpływu.

**W Anglii** góruje nieprzerwanie nad całą polityką tego mocarstwa sprawa irlandzka, na którą już w przeszłym numerze zwróciliśmy szczególnie uwagę naszych czytelników. Naprężenie umysłów doszło już do najwyższego stopnia, a jeżeli zebrany od 6 b. m. parlament uchwali proponowane przez rząd zawieszenie swobód obywatelskich i zaprowadzenie nadzwyczajnych środków przymusowych, można być pewnym, iż będzie to dla „zielonéj wyspy", jak zwykle zwią Irlandyę, hasłem krwawego wybuchu. Być może, iż uda się w takim razie potężnéj Anglii zdławić powstanie z właściwą Anglikom brutalną srogością, w któréjby z Moskwą mogli iść o lepsze, i że w strumieniach krwi utopią słuszne żądania nienawistnych im Irlandczyków. Lecz czy przez to zagojoną będzie ta przeszło od wieku jatrząca się rana na ciele państwa Wielkiéj Brytanii, chlubiącego się przed światem największemi swobodami obywatelskiemi a mimo to patrzącego u siebie z albiońską flegmą od tylu lat na istnienie stosunków, jakichby się nie powstydziła despotyczna Moskwa?

**Na Wschodzie** nic się również od ostatnich 14 dni nie zmieniło. Spór między Turcyą a Grecyą dotąd stoi tam na porządku dziennym a rozstrzygnienie jego zwlekać się prawdopodobnie będzie aż do wiosny. Czyj zaś głos decydować będzie wówczas o tém rozstrzygnieniu, czy mianowicie huk armat, czy też głos dyplomacyi europejskiéj, trudno w téj chwili odgadnąć. Nam się pierwsza ewentualność zdaje być prawdopodobniejszą, lubo obawiać się należy, że pierwszy wystrzał w tém starciu się Grecyi z Turcyą zachwieje skleconym przez dyplomacyę sztucznym gmachem pokoju europejskiego i może się stać początkiem powszechnéj wojny, jak to zdaniem naszém nie bez słuszności, przepowiedział francuski minister spraw zagranicznych p. Barthelemy w swéj ostatniéj nocie do mocarstw europejskich.

**Moskwa** tymczasem przycupnęła i stała się w swych oświadczeniach i w swém postępowaniu nadzwyczaj pokojową. Nam przypomina to przyczajenie się tygrysa, gotującego się do skoku.

## Towarzystwo Tatrzańskie.

Jeszcze w roku 1873 grono miłośników uroczej przyrody Tatr, wśród której wielu z nich całą niemal swą młodość przepędziło, powzięło szczęśliwą myśl usunięcia wspólnemi siłami tych niedogodności, jakich doznawali uczeni i turyści zwiedzający Tatry, wzięcia w opiekę szczupłych resztek kozic i świstaków tatrzańskich, a wreszcie zajęcia się dokładném zbadaniem tej przyrody górskiej — słowem ułatwienia zwiedzania i pobytu w uroczych górach naszych, „od czego ojczyzna tylko niemożnych uwalnia", przez utworzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Myśl ta zamieniła się prawie niezwłocznie w czyn; ułożono statuta i pierwsi założyciele przy pomocy zebranych w pierwszej chwili członków wzięli się z największą gorliwością do dzieła. Już w roku 1874 stanęło wśród dzikiej i odludnej okolicy Morskiego Oka obszerne schronisko kosztem Towarzystwa zbudowane, o trzech izbach, jednej kuchni, komorze i sieni oraz z werandą, z której można się napawać widokiem wspaniałego jeziora; zaś w roku 1875 w uroczej dolinie kościeliskiej altana,—a w dolinie Waxmundzkiej pod Krzyżnem granitowe schronisko. Prócz tego wzięto się zaraz w pierwszych latach do naprawy drogi do Morskiego Oka prowadzącej— urządzono wiele ścieżek i kładek — ponaprawiano mostki w miejscach najpotrzebniejszych — zaprowadzono straż Tatrzańską celem strzeżenia kozic i świstaków, w końcu zaś poczyniono pierwsze kroki w celu założenia w Zakopanem szkoły snycerstwa, jako ważnego środka ku wspieraniu przemysłu domowego, górskiego i przez to polepszenia bytu Podhalan.

Tymczasem liczba członków wzrastała coraz więcej, tak, że w roku 1875 stała się potrzebną reorganizacya Towarzystwa, które przyjęło nazwę „Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie".

Zwiększające się fundusze Towarzystwa dozwoliły czynienia większych wydatków — zatem zbudowano w roku 1876 obszerne schronisko o kilku izbach w dolinie Roztoki i zaczęto wydawać Pamiętnik Towarzystwa, który chociaż pod względem naukowym i pod względem opracowania zawartych w nim artykułów, pozostawia jeszcze wiele do życzenia, jednakże bardzo starannie pod względem formy zewnętrznej wydawany i zaznamiający ogół członków, których „niemożność uwalnia", z uroczemi naszemi górami, przyczynia się głównie do zjednania większej ilości członków. Życzyć by zatem należało, aby fundusze Towarzystwa na jak najrychlejsze ulepszenie i powiększenie pamiętnika tego zezwolić mogły.

Nadto urządzona pierwotnie małemi środkami szkoła snycerstwa przez Towarzystwo, za usilnem staraniem Wydziału uzyskała od Ministerstwa bardzo zdolnego nauczyciela p. Neužila, który wprowadziwszy gruntowną i systematyczną naukę, nadał jej kierunek inny, tak, iż rozwinęła się jak najpomyślniej — kształci obecnie przeszło 20 uczniów z innych nawet stron kraju na zdolnych snycerzy tak, iż radca ministeryalny Exner, który zwiedzał tę szkołę w roku zeszłym, uznał ją za najlepszy tego rodzaju zakład w całej monarchii. Subwencya udzielana Towarzystwu przez Sejm krajowy wielką jest pomocą dla szkoły.

Najkorzystniejszą zaś reformą, która najwięcej wpłynęła na rozwój Towarzystwa Tatrzańskiego: było zniżenie pierwotnej rocznej wkładki członków z 6 złr. na 3 złr., wskutek czego obecnie ilość członków zwyczajnych, nie licząc honorowych i dożywotnich, przenosi 1500.

Równym krokiem z wzrostem Towarzystwa Tatrzańskiego zaczęło także wzrastać Zakopane i dobrobyt tamtejszych mieszkańców, gdyż rok rocznie gromadzi się tamże w porze letniej około tysiąca osób z wszystkich dzielnic Polski, których poczynione przez Towarzystwo ulepszenia i wygody, już z samej natury najpiękniejszego zakątka Polski, coraz liczniej zwabiają a to tem więcej, że wielu lekarzy naszych, wysyła swych pacyentów do Zakopanego, jako do stacyi klimatycznej.

W samej rzeczy wonne i lekkie powietrze, nieporównana woda, usunięcie się od zajęć i trosk, wielce sprzyja odzyskaniu nadwątlonego zdrowia.

Ale pomimo tych wszystkich zalet, bywają lata dżdżyste, a słota czasami do kilkunastu dni się przeciągająca czyni niepodobnemi wszelkie wycieczki i skazuje przybyłych na ograniczanie się w czterech ścianach góralskiej chaty. Dla rozrywki gości w tych dniach pokuty Towarzystwo Tatrzańskie wynajęło lokal i urządziło w nim kasyno, jako punkt zborny. W pierwszych latach, gdy było mniej gości, kasyno to jako tako wystarczało, lecz w miarę zwiększającej się ich liczby należało pomyśleć o odpowiedniejszym lokalu. W tym celu Wydział Towarzystwa upoważniony przez Walne Zgromadzenie zakupił za 1000 złr. grunt, bardzo korzystnie położony, prawie w samym środku Zakopanego, na którym postanowiono wystawić dom Towarzystwa mieszczący kasyno.

Zrazu umyślono wystawić budynek skromny, którego budowa nie kosztowałaby nad 3000 złr. gdy jednakże okazało się, że taki dom byłby za szczupłym i nieodpowiadał celowi — postanowiono wybudować kasyno, mające wielką salę, obszerne pokoje: bilardowy i restauracyjny, pokój na gry w szachy i karty połączony z czytelnią, wreszcie biuro Towarzystwa. Budynek taki miał kosztować przeszło 6000 złr. i Wydział zwoławszy nadzwyczajne walne Zgromadzenie, uzyskał od niego upoważnienie do wydania na ten cel złr. 6300.

Jeden z architektów tutejszych, uproszony przez Wydział, wypracował stosownie do programu oznaczonego plan gustowny, którego atoli kosztorys wynosił do 8000 złr. a zatem sumę przekraczającą kwotę pozwoloną przez walne Zebranie. Ponieważ zaszła potrzeba stosowania planu do położenia gruntu, który jest znacznie pochyłym i wymaga bardzo wysokiego podmurowania, architekt przeto wypracował plan inny, zamieniając pomienione podmurowanie w suterenę, mieszczące kuchnię i spiżarnię, co znowu koszta budowy znacznie podniosło. Nadto goście przybywający z Warszawy domagali się konie-

cznie, ażeby zbudować dom obszerny i piękny; niektórzy zaś członkowie Wydziału pragnęli dodać jeszcze kilka pokoi gościnnych na górze dla pomieszczenia turystów i powiększenia dochodów Towarzystwa. — Wyniknął ztąd plan, którego kosztorys bez wewnętrznego urządzenia pokoi gościnnych, wynosi złr. 12.000.

Skutkiem tego w Wydziale *jednozgodnym co do uznania potrzeby jak najprędszego wystawienia domu w Zakopanem*, powstały dwie opinie. Jedna część, obstając usilnie przy planach, żądała natychmiastowego stawiania według nich budynku, druga mająca po sobie prezydyum, opierała się stawianiu zbyt kosztownego budynku i pragnęła ograniczyć się do kwoty przez Walne Zgromadzenie pozwolonej.

Pierwsi mniemali, że stawiając dom dla Towarzystwa, należy wystawić budynek taki, któryby był wielką zachętą do coraz liczniejszych zjazdów w Zakopanem, że gdy fundusze Towarzystwa, wynoszące około 5000 złr. niewystarczają, należy zasiągnąć pożyczkę bądź udziałową po 10 złr. bądź hipoteczną, a resztę pokryć z dochodów lat przyszłych, zysków z wynajmu i zabaw. Drudzy zważywszy, że Towarzystwo Tatrzańskie, mające jeszcze inne cele statutem zakreślone, a nieposiadające dostatecznych funduszów, obawiają się, że Towarzystwo angażując przyszłe dochody na budowę zbyt kosztownego kasyna, może zachwiać swoje istnienie.

Gdy ta sprawa ma być głównym przedmiotem obrad walnego Zgromadzenia Towarzystwa dnia 6 lutego b. r., przeto obowiązkiem jest członków aby się na takowe jak najliczniej zebrali a roztrząsnąwszy obie opinie rzecz ostatecznie rozstrzygnęli.

Wykazawszy powyżej tak piękne i użyteczne cele i działalność Towarzystwa Tatrzańskiego, które przez swe oddziały w wschodniej Galicyi i w całych niemal Karpatach czynność swą rozwija — i za kiórego inicyatywą owa świetna wystawa w Kołomyi w roku ubiegłym doszła do skutku, uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę wszystkich wykształconych klas społeczeństwa naszego na to Towarzystwo i zachęcić do jak najliczniejszego przystępowania do jego grona gdyż nieznaczną wkładką 3 złr. rocznie, zwróconą w części przez bezpłatnie otrzymany pamiętnik illustrowany, a w razie bytności w Zakopaném przez bezpłatne używanie kasyna a częściowo i schronisk, przyczynią się do coraz większego rozwoju tegoż Towarzystwa i zaprzeczą faktem czynionym nam wielokrotnie zarzutom, iż pożytecznej tej dla kraju naszego instytucyi nie popieramy.

Aby się ona należycie rozwinęła nie brak chęci i zabiegów ale brakuje najdzielniejszego i głównego środka do urzeczywistnienia wszystkich zamiarów i celów — to jest pieniędzy.

## ROZMAITOŚCI.

**Samarytanie.** Dnia 8 b. m. w sobotę popołudniu wzbudzał powszechne współczucie przechodzących pewien wyrobnik, siedzący przy rotundzie bramy Floryańskiej na stosie szczupłej swej ruchomizny. Przy nim kołyska z dwojgiem drobnych dzieci a trzecie najstarsze siedziało tuż obok, tuląc do siebie jakieś zabawki i łkając z zimna i przerażenia. — To ofiary przymusowego wydalenia z mieszkania wśród zimy, spowodowanego podobno zaległością czynszu w kwocie 9 złr. — Niechcemy winić właściciela domu, który dokonał tego aktu eksmisyi na biednym robotniku wśród zimy; wiemy, że ludzie są nieraz uparci — a czy tu był upór, wytłumaczyć by mógł tylko sam właściciel — wiemy, że wskutek tego padają ludzie nieraz ofiarą swojego własnego błędu, a przy nich, jak w danym wypadku cierpiały i biedne niemowlęta — ale nadmieniamy i podnosimy na tem miejscu, że takie widowiska jak to, którego przechodnie dnia 8 b. m. byli świadkami, jak i to, które poniżej notujemy, niepowinnyby więcej mieć miejsca. Miasto takie jak Kraków powinno mieć koniecznie *publiczny dom przytułku dla takich ofiar jak w ogóle dla ofiar nędzy, jaka w Krakowie panuje*. Prywatne miłosierdzie, to rzecz względna, to rzecz nieraz protekcyi, licznych a częstokroć daremnych audyencyj i spóźnionych asygnat. Towarzystwo dobroczynności to wyłączne schronisko dla starców i osób złamanych już fizycznie i moralnie. Ustanowiona niedawno fundacya ś. p. Helclowej przeznaczoną jest również tylko dla niewyleczalnych kalek. Lecz są osoby zdrowe, *które chcą jeszcze żyć i pracować*, a które pozostawione na pastwę nędzy, upadają fizycznie i moralnie, zwiększają *śmiertelność* w mieście, zwiększają *zastęp włóczęgów i żebraków*, których Policya zniewoloną jest aresztować i odstawiać do Sądu w liczbie kilkudziesięciu codziennie, zaś Sąd po kilkudniowem więzieniu i karze za żebractwo i włóczęgostwo (wedle ustawy z 10 maja 1873 Nr. 108. Dz. P. P.) zniewolonym jest dla braku odpowiedniego Zakładu wypuszczać na wolność, gdzie się znowu włóczą i żebrzą i zajmują *de novo* Policyę i Sądy, a nawet szupaśników, gdy są obcymi; zwiększają *zastęp prostytutek*, których liczba rośnie w naszém mieście w zastraszający sposób; zwiększają wreszcie *zastęp zbrodniarzy*.

Dla takich biedaków potrzebnym jest koniecznie *dom przytułku a zarazem i pracy*, która należycie kierowana i pilnowana podpartaby i uratowała dla społeczeństwa niejedną jednostkę, niejedną rodzinę.

W tutejszym domu więziennym jest taka praca uorganizowaną na wielką skalę, produkta tej pracy są przedmiotem sprzedaży w mieście i kraju i przysparzają funduszów, któremi więźniowie nietylko opłacają częściowo swoje utrzymanie, lecz nadto wychodzą z więzienia z książeczkami Kasy Oszczędności.

*Czy niemógłby taki dom pracy istnieć także poza murami więzienia? Czy koniecznie trzeba iść w kryminał, by doznać takiej opieki dla pracy?*

Podnosimy tedy gorąco myśl wcale nie nową *założenia w Krakowie domu przytułku i pracy*, którą ustawa górnoaustryackiego sejmu, jak w Nrze 1. naszego pisemka donieśliśmy, nakazała gminom z urzędu tworzyć; podnosimy tę myśl *publicznej opieki nad opuszczonymi biednymi* i poruczamy ją opiece i uwzględnieniu Ojców naszego miasta.

W niedzielę dnia 16 b. m. *w południe o godzinie* $12^3/_4$ *zabrać musiała Policya z Rynku głównego na linii A-B jakąś młodą dziewczynę*, żebrzącą, *która była prawie zupełnie nagą* i upadła na ziemię skostniała *przy 14 stopniowym mrozie*. Policya zabrała to widmo nędzy krakowskiej wśród zbiegowiska zdziwionej i oburzonej tym widokiem publiczności; lecz cóż może Policya z nią zrobić, gdy niema żadnego Zakładu w mieście dla przyjęcia takich nędzarzy, a niema tej zimy nawet ogrzewalni dla biednych pomimo tak *głośno* wykonywanej nad nimi opieki.

Czyby gmach po szpitalu Śgo Ducha niemógł być choćby *prowizorycznie domem przytułku* dla takich *opuszczonych* biedaków, dopóki Miasto nie pomyśli o innem pomieszczeniu dla nich i o innem przeznaczeniu tego gmachu?

Zrobiono wiele u nas w mieście dla przyjemności jednych, niechże też i biedni coś mają *bez piętna głośnej jałmużny lecz w formie wynagrodzenia za pracę*, która każdego uszlachetnia i podnosi.

### Zapiski literackie.

Wyszedł Nr. 1. *„Łowca“* pisma peryodycznego miesięcznego, które od czterech lat wydaje „Towarzystwo łowieckie“ we Lwowie. Pismo to tak mało znane u nas wychodzi w dwuarkuszowych exemplarzach i kosztuje rocznie 5 złr. Piękna zewnętrzna forma i bogata treść zaleca to pismo bardzo dobrze i że tak powiemy serdecznie — napis zewnętrzny „Łowca“ umieszczony w pięknej winiecie, wyobrażającej brzeg kniei, z której wychyla się na froncie głowa potężnego niedźwiedzia a tuż obok stoi strzelec dający jakiś sygnał na trąbce myśliwskiej, wskazuje, że to pismo poświęcone sługom i adeptom św. Huberta. Nadesłany nam numer styczniowy, rozpoczyna się słowem wstępnem: „Na rok nowy“ i omawia historyę powstania i działalności pisma i Towarzystwa łowieckiego, a kończy to omówienie słowy, któremi musimy się z naszymi Czytelnikami podzielić. Oto tych słów kilka: „Niech nam jeszcze w końcu wolno będzie wspomnieć o wzniosłej uroczystości, jaką święciliśmy nie tylko w stołecznym grodzie naszym, ale w całym kraju u schyłku ubiegłego roku. Obawiamy się, iżby nas nie posądzono, że z pola łowieckiego przechodzimy na pole polityki. Tak nie jest, przemawiamy bowiem jako myśliwi i w imieniu myśliwych. Któremuż z nich tak jak nam żywo nie uderzyło serce na widok reprezentantów starej wiary, pozostałej reszty rycerskiej armii, walczącej w latach 1830 i 1831 w obronie niepodległości. Odbyła się owa uroczystość z całą powagą, jaka się należała owym weteranom narodowej sprawy i idei, którą oni reprezentowali. Widzieliśmy gorące łzy rozrzewnienia, widzieliśmy niemal natchniony nastrój ducha u ogółu, kiedy pojawiali się w świątyni Pańskiej złamani wiekiem, pochyleni, osiwiali rycerze owi niegdyś, którzy krew swoją nieśli w ofierze Ojczyźnie. A wszakże niemal każdy z nich za młodu wojownik, dziś jest lub był do niedawna, jak długo siły służyły, namiętnym myśliwym, wszakże każdy z nich żywą jest tradycyą lepszego ducha, lepszej wiary i lepszego w dawnych czasach łowiectwa. Szacowne te szczątki przeszłości naszej wkrótce spoczną w zimnej mogile, nie będą nam już sobą przypominać najświętszych obowiązków, jakie mamy jako szlachetne dzieci dla naszej wspólnej Matki. Oby wtedy z ich popiołów wyrodziły się w nas Miłość spotęgowana dla sprawy ojczystej, Wiara w godność narodową i własne siły, Nadzieja promienniejszej przyszłości!“

## Andrzej Rydzowski.

Nader bolesną przychodzi nam w ostatniej chwili zapisać wiadomość. Oto poseł z miasta Krakowa na Sejm i do Rady Państwa, adwokat **Dr. Andrzej Rydzowski** zakończył nagle życie w Wiedniu. Była to jedna z najsympatyczniejszych osobistości, jakieśmy znali. Mąż zacny i prawy, jurysta zdolny i wszechstronnie wykształcony, poseł sumienny i wymowny, zawsze tylko dobro ogółu a nigdy interes własny na celu mający.— To też otaczał go powszechny szacunek a liczba jego szczerych i prawdziwych przyjaciół, którym on zawsze wiernem i gorącem odwzajemniał się uczuciem, była i jest, zwłaszcza w mieście naszem nadzwyczaj wielką. Mamy więc nadzieję, że przyjaciele ci, — których wielu zajmuje w grodzie naszym najwybitniejsze stanowiska, — postarają się o sprowadzenie zwłok posła Krakowskiego do tej ziemi, którą on tak gorąco kochał i do tego grodu, który tak zaszczytnie wśród swoich i obcych reprezentował. Szczupłość miejsca nie pozwala nam rozpisywać się obszernie o tych zasługach ś. p. Andrzeja Rydzowskiego. Wspomnimy tylko o ostatniej najgłośniejszej, mianowicie o *walce jego przeciw lichwie*, temu straszliwemu rakowi toczącemu nasze społeczeństwo, walce ukończonej przezeń zwycięzko. Jeszcze w dniu zgonu stawał on na trybunie Izby deputowanych jako sprawozdawca projektowanej dla całej Przedlitawii ogólnej ustawy przeciw lichwie, Nagły atak choroby sercowej, na który od wielu lat cierpiał, przeciął nagle pasmo jego życia. — Można o nim powiedzieć, że poległ jako żołnierz na wyłomie. — *Pokój jego popiołom!*

Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Jan Gadowski.